

mowane w dziesięcioleciach poprzedzających i następujących po roku 1000" (s. 18), to wolno nam chyba stwierdzić, iż istniały już po temu odpowiednie warunki społeczno-ekonomiczne w postaci ustroju feudalnego. Z drugiej strony, skoro autor wspomina o początkach rozkładu społecznego wśród Madziarów jeszcze przed ich osiedleniem się w Pannonii, które — jak wiemy — nastąpiło w końcu IX w., wydaje się, iż już wtedy występowały elementy ustrojowe, które w dalszym swym rozwoju doprowadziły do rozwoju feudalizmu. Sądzymy, że rozwój społeczeństwa węgierskiego od ustroju wspólnoty pierwotnej do ustroju feudalnego można umieścić w następujących odcinkach chronologicznych:

1. Okres półpatriarchalny-półfeudalny IX — początki XI w.
2. Okres wczesnofeudalnej monarchii — XI—XII w.
3. Okres rozwiniętego feudalizmu — XII w. (okres ten zaczyna się od czasu zlikwidowania masowych ruchów antyfeudalnych i ustabilizowania pańskiej własności⁷).

Oceniając całość pracy Molnara można stwierdzić, że jest to niewątpliwie praca twórcza, poddająca ponownej analizie z punktu widzenia założeń metodologii marksistowskiej dorobek nauki węgierskiej w zakresie początków państwa węgierskiego. Obok trafnych ocen i koncepcji autora nie jest ona wolna od niedociągnięć, które jednak w niczym nie umniejszają zasługi autora, podejmującego się opracowania tak trudnego i w wielu wypadkach celowo wypaczonego przez burżuazyjną literaturę zagadnienia.

STANISŁAW RUSSOCKI (Warszawa)

KAZIMIERZ OPAŁEK, Hugona Kołłątaja poglądy na państwo i prawo. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1952, (str. 268).

W części I *Wstęp* określa autor swą pracę jako monografię z zakresu „historii nauki”. Celem pracy jest przedstawienie poglądów Kołłątaja jako uczonego na państwo i prawo. Autor podejmuje zadanie zbadania, jak wygląda zdeterminowanie społeczne tych poglądów na tle ówczesnej konkretnej rzeczywistości społecznej i z tego punktu widzenia uważa swą pracę za „komentarz do lepszego zrozumienia okresu polskiego Oświecenia”. Ponadto zaś praca ma wydobyć i pokazać, gdzie tkwią w pracach Kołłątaja „płodne załączki i ziarna trzeźwego poznania poszczególnych elementów rzeczywistości”, z tego zaś punktu widzenia włącza autor swą pracę w historię nauki w Polsce. W ten sposób uważa za swe zadanie zarówno postawienie Kołłątaja — uczonego na tle epoki, jak i na tle rozwoju nauki w Polsce.

Zbadanie poglądów Kołłątaja, właściwy przedmiot pracy, słusznie poprzedził autor dwiema częściami, poświęconymi omówieniu źródeł (cz. II) i literatury przedmiotu (cz. III). Część II jest wartościowa dzięki temu, że uwzględnia, w stopniu przewyższającym dotychczasowe badania, prace Kołłątaja zalegające w rękopisach. Część III jest w zasadzie trafnym, syntetycznym i krytycznym wprowadzeniem w dotychczasową literaturę.

⁷ Porównaj — Griekow, op. cit. oraz nie publikowane jeszcze materiały z konferencji historyków polskich w Otwocku w grudniu 1951 i styczniu 1952.

Część IV — „*Historyczne uwarunkowanie działalności i poglądów Kołłątaja*“ daje charakterystykę przemian w społeczeństwie polskim ostatniej ćwierci XVIII w. oraz szczególnej klasowej pozycji Kołłątaja w związku z tymi przemianami. Autor wyzyskał tu niezmiernie sumiennie wyniki polskich badań naukowych ostatnich lat, dając nie tylko trafną ich syntezę, ale niejednokrotnie własne, prawie zawsze słuszne postawienie niektórych zagadnień. Na tym tle rysuje autor sylwetkę Kołłątaja jako reprezentanta postępowych elementów średnioszlacheckich, zainteresowanych nie w obaleniu państwa feudalnego, lecz w takim jego przekształceniu, które by pozwoliło szlachcie folwarcznej w formującym się jej sojuszu z burżuazją uzyskać kluczową pozycję w aparacie państwowym przy równoczesnym obozwładnieniu magnaterii. Określenie w zasadzie trafne. Autor wykazuje przekonywająco, jak ostrożnie, tylko w pewnych momentach i tylko częściowo Kołłątaj poza te pozycje wychodzi. Jest też to określenie wytyczną w dalszej części dzieła, gdzie autor potrafił powiązać poglądy Kołłątaja jako przedstawiciela klasy społecznej z analizą jego pojęć prawnych, nieraz pozornie abstrakcyjnych i formalnych, potrafił wykazać, jak pojęcia te są zdeterminowane przez zasadniczą klasową pozycję Kołłątaja.

Dalsze części poświęcone są analizie poglądów Kołłątaja. W części V — „*Założenia poglądów na państwo i prawo*“ — autor ustala, iż Kołłątaj wychodzi z założeń empirycznych i sensualistycznych, że w jego poglądach widzimy załączki stanowiska materialistycznego, że tam nawet, gdzie ujęcie jest pozornie abstrakcyjne i spekulatywne, kryje się pod nim „konkretna treść burżuazyjna“. W części VI, „*Prawo natury i koncepcja rozwoju społecznego*“, autor przeciwstawia ostro, z teoretycznego punktu widzenia, koncepcje prawnonaturalne koncepcjom historyczno-rozwojowym, by stwierdzić, iż u Kołłątaja przeważają te pierwsze. W miarę rozwoju myśli Kołłątaja coraz silniej jednak występują ujęcia historyczno-rozwojowe. W części VII, „*Prawo i moralność*“, autor słusznie wykazuje, iż Kołłątaj „nie doszedł do świadomego odróżnienia prawa od moralności“, po czym — popadając w pewną sprzeczność — usiłuje wykazać, jakoby Kołłątaj przyjmował dla prawa pozytywne „kryterium przymusu państwowego“, a w prawie natury — „odrębne cechy... sprawiedliwości“ z jednej a „dobroczynności i heroizmu“ z drugiej strony. Sprzeczność polega na tym, iż jeśli Kołłątaj przyjmował świadomie różne kryteria dla prawa i moralności, to wbrew pierwszemu twierdzeniu doszedł do ich świadomego rozróżnienia (mylne jest, moim zdaniem, to drugie, a nie to pierwsze twierdzenie).

W części VIII, „*Spółczeństwo, państwo, prawo*“, ustala autor, iż zdaniem Kołłątaja państwo powstaje wtedy, gdy pojawia się własność gruntowa, a istnieje dla ochrony „praw przyrodzonych“, które są „nieodmienne“. W związku z tym poglądem państwo nabiera charakteru wtórnego i służebnego w stosunku do prawa, prawo pozytywne zaś charakteru wtórnego i służebnego w stosunku do prawa natury („praw przyrodzonych“). W części IX, „*Ustroje państwowe*“, twierdzi autor, iż najlepszym wg Kołłątaja ustrojem jest „monarchia feudalno-konstytucyjna“, gwarantująca powszechne prawo wolności i własności, czyniąca stróżem tych praw „opiekuńczą“ władzę monarszą. Występujące w późniejszych pracach Kołłątaja „koncesje na rzecz ludu“ mają zdaniem doc. Opalka charakter jedynie „ilościowych przemian“. Określenie trafne. Część X rozpatruje kołłątajowski „System norm prawnych“. Główną rolę przypisuje Kołłątaj „prawom kardynalnym“, które są bezpośrednim odzwierciedleniem praw natury. Z nich bezpośrednio wywodzi się „prawo przyrodzone“ we właściwym

znaczeniu, to jest dotyczące „praw między człowiekiem a człowiekiem“, a więc pokrywające się z zasadami prawa cywilnego i niektórych części karnego; wtórny w stosunku do niego charakter ma „prawo polityczne powszechne“, dotyczące „praw między człowiekiem a rządem“. W ścisłej zgodności z tym prymatem praw „między człowiekiem a człowiekiem“ pozostaje kołłątajowskie ujęcie „Należytości i powinności przyrodzonych“ (Cz. XI), czyli uprawnień jednostki jako „naczelnej kategorii“ na terenie prawa. Najważniejszymi z tych uprawnień są: nienaruszalność osoby człowieka, wolność przyrodzona działania oraz własność ruchoma i gruntowa jako konsekwencje obu tych wolności. Całość zamyka omówienie „Roli Kołłątaja w myśli prawniczej polskiego Oświecenia“ (cz. XII).

Wskutek tego układu książki otrzymujemy nie całokształt myśli Kołłątaja o państwie i prawie na poszczególnych etapach jego rozwoju (jak to czyni np. prof. B. Leśnodorski w swym wstępie do *Wyboru pism politycznych Kołłątaja*, lecz analizę rozwoju myśli Kołłątaja oddzielnie dla każdego w danej części pracy omawianego zagadnienia. Zagadnienia zaś uporządkowane są nie w ten sposób, że od najbardziej konkretnych przechodzi się do coraz bardziej abstrakcyjnych, lecz w ten sposób, że od najbardziej abstrakcyjnych gnoсеologicznych, przechodzi się stopniowo do coraz bardziej konkretnych i z tego powodu coraz wyraźniejszych w swej treści klasowej. Układ to dość częsty w nauce burżuazyjnej, nieobcy i nauce marksistowskiej (przykładem praca Luppola o Diderocie), nie sądzę jednak, by był on szczególnie, by należyście i plastycznie uwypuklał linię rozwojową myśli omawianego autora. Następstwem takiego układu bywa ponadto najczęściej konieczność rozbicia jednego zagadnienia na szereg nieraz od siebie odległych części. Tak też, np. w pracy doc. Opalka zagadnienie prawa natury znalazło się w części VI, by powrócić w części VIII i jeszcze raz w części XI. Układ pracy jest w zasadzie konsekwentny, nie sądzę jednak, by był zupełnie trafny.

Krótki przegląd treści pracy nie daje natomiast i dać nie może obrazu bogactwa jej wyników. W przeglądzie tym z natury rzeczy występuje na plan pierwszy to, co jest już dorobkiem wspólnej pracy marksistowskiej nauki polskiej, zaciera się to, co jest własnym wkładem doc. Opalka do tego dorobku. Wkład to zaś znaczny. Autor umiał ogólne ustalenia polskiej nauki co do poglądów Kołłątaja rozbudować i uzasadnić sumiennym, jasnym i wyczerpującym zestawieniem całokształtu jego poglądów, potrafił znaleźć zarówno ogólnoeuropejskie, jak i konkretne polskie, jak i jeszcze bardziej konkretne postępowo-szlacheckie tło tych poglądów. Umiał również odnośnie do każdego niemal zagadnienia wskazać, jak wyglądał rozwój jego myśli i historyczno-klasowe uwarunkowanie tego rozwoju. Nie sądzę, by wszystkie problemy należyście rozwiązał, odnośnie do wszystkich nieomal wydobyl jednak istotną problematykę zagadnienia.

Nie zadowala, moim zdaniem, przedstawienie znaczenia prawa natury w systemie Kołłątaja. Trafnie przeciwstawia Opalek kołłątajowskie prawo natury jego katolickim ujęciom. Trafnie wiąże je z empiryzmem i sensualizmem. Trafnie szuka związków z ujęciami fizjokratycznymi. Słusznie podkreśla to, co u Kołłątaja jest odnośnie do tej kwestii oryginalne, polskie, wyrosłe z naszych warunków. Trafnie w końcu w związku z tym pojęciem mówi o koncepcjach historyczno-rozwojowych Kołłątaja, choć niesłusznie, moim zdaniem, jedno i drugie, tj. ujęcie prawno-naturalne i historyczno-rozwojowe już na tym etapie stanowczo sobie przeciwstawia. Ale błąd polega na tym, iż w układzie

przyjętym w pracy na plan pierwszy wysunięte jest zagadnienie źródeł prawno-naturalnej doktryny (empiryzm i sensualizm, a nie objawienie) i stosunek tego prawa do prawa pozytywnego (nadrzędność prawa natury, „bezprawność norm pozytywnych z nim sprzecznych), gdy istotnym zagadnieniem jest treść norm prawa natury, a nie ich źródło i ich stanowisko w systemie norm. Klasowe oblicze teoretyka ujawnia bowiem najjaśniej i najoczywistej odpowiedzi na pytanie, jakiej treści normy uważa on za prawno-naturalne. To zagadnienie trzeba wysunąć na plan pierwszy, a w układzie pracy znalazło się ono na planie dalszym (część XI). Gdy doszło do omawiania tego zagadnienia, autor postawił je trafnie (choć może zbyt lakonicznie) ale — może wbrew własnej intencji — przez sam układ pracy usunął je za daleko, przez co jakby zaznaczył, że ma ono mniejsze znaczenie niż same źródła prawno-naturalnej konstrukcji.

Sądzę, że przejęcie za punkt wyjścia treści praw uważanych za naturalne jaśniej by odzwierciedliło klasowe stanowisko Kołłątaja, że wskutek tego wcześniejsze, przy abstrakcyjnych pojęciach Kołłątaja zamieszczanie uwagi o ich treści klasowej stałyby się mniej głoślowne. Sądzę, że punktem wyjścia powinno być kołłątajowskie rozróżnienie „należytości swej osoby“ (burżuazyjna równość formalna) i „nabywanie własności rzeczy“ (burżuazyjna nierówność faktyczna), że z kolei należałoby wskazać na konkretne zastosowanie tych zasad do Polski przez rozróżnienie „własności gruntowej“ dziedzica (z tym, że dziedzic to dla Kołłątaja nie tylko szlachcic) i „wolności osobistej“ chłopca. Dopiero po przedstawieniu treści tego, co Kołłątaj uważa za prawno-naturalne, należałoby przejść do odpowiedzi na pytanie, dlaczego te treści ubiera Kołłątaj w postać konstrukcji prawno-naturalnej.

Sądzę, że i to ostatnie zagadnienie nie znajduje w pracy rozwiązania. Nie jest bowiem mimo swej słuszności rozwiązaniem zdanie o „ahistorycznych i mechanistycznych koncepcjach epoki“ (str. 118). Nie wystarczy stwierdzić, że w danej epoce panują takie koncepcje, trzeba znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego one, a nie inne panują. Różne epoki znają różne sposoby uzasadniania swego „modelu ustrojowego“. Te same schematy, te same sposoby uzasadniania służą różnym modelom ustrojowym. Schemat „słowa bożego“ jako normy najwyższej służy raz katolickiemu feudalizmowi, a kiedy indziej — plebejsko-chłopskim ruchom reformacji. Schemat „egzekucji praw“ służy raz demokracji szlacheckiej, a innym razem i gdzie indziej — monarchicznymi próbami reakcji feudalno-magnackiej. A w tej samej epoce, jak słusznie podkreślił W o ł g i n¹, schemat „praw przyrodzonych“ służy i fizjokratom, i Rousseau, i Mably'emu, choć w każdym z tych ujęć ma inną treść. Problemem do rozwiązania nie jest kwestia, że Kołłątaj stoi na stanowisku prawno-naturalnym, ale dlaczego program o takiej treści klasowej potrzebuje wówczas prawno-naturalnego uzasadnienia. A sądzę, że są tu i przyczyny ogólne, i konkretne polskie. Wczesny kapitalizm tylko przy pomocy racjonalistycznej konstrukcji „niezmiennego“ prawa natury może się przeciwstawić zarówno obalanym przez siebie doktrynom i państwom feudalnym, jak i grożącemu przeradzaniu się rewolucji w plebejską. Uzasadnienie metafizyczne jest argumentem feudalno-absolutystycznym. Ujęcie historyczno-rozwojowe służy wówczas również celom absolutystycznym, właśnie w epoce pełnego dojrzewania poglądów Kołłątaja szczególnie silnie (co dr Opalek zaznacza w swej pracy), a jako nie zamy-

¹ G. Mably, *Izbrannyye proiwiedienija*, Wstęp, Ak. Nauk SSSR 1940, s. 9.

kające drogi dalszemu rozwojowi, może służyć również (i zacznie służyć później) celom przekraczającym zamiary burżuazji. Uzasadnia rewolucję burżuazyjną, a równocześnie pozwala ją najlepiej przedstawić jako ostatni etap rozwoju ludzkości twierdzenie, że kapitalistyczna treść jest w swej formie ostatnim krokiem do odkrycia „prawdy” i „praw fizycznych” — czyli ujęcie prawnonaturalne. A w Polsce program kompromisu szlachecko-burżuazyjnego nie może być uzasadniony religijnością, bo społeczeństwo w swych szczytach nie jest religijne, a kościół jest profeudalny. Nie może być uzasadniony „egzekucją praw”, bo przy pomocy tego argumentu można by łamać władzę wielkich feudałów, ale nie da się uzasadnić współwładzy burżuazji². Nie da się tej władzy uzasadnić również przy pomocy koncepcyj historyczno-rozwojowych, bo te wykazują właśnie odsuwanie miast od władzy, bo z punktu widzenia historyczno-rozwojowego dopuszczenie burżuazji jest *novum* rewolucyjnym, a nie ewolucyjnym.

To jedyny właściwie, ale dość zasadniczy moment pracy, w którym doc. Opalek stawia zagadnienie mylnie. Zamiast wyjść od konkretnej treści prawnonaturalnych postulatów Kołłątaja (choć to zagadnienie docenia i omawia), a następnie stwierdzić, że postulaty te mogły być wówczas w Polsce stawiane i uzasadniane najłatwiej (może nawet: tylko) przy pomocy prawnonaturalnej argumentacji, poświęcił on uwagę głównie rozważaniu, czy i o ile prawnonaturalne schematy są same w sobie postępowe, by dopiero po przeszło stu stronach poświęconych innym zagadnieniom przejść do ich treści, tj. do kryterium decydującego dla postępowości.

Położenie głównego nacisku na teoretyczne schematy myśli kołłątajowskiej, a nie na konkretną klasową treść jego modelu państwa i prawa spowodowało, że wbrew intencji autora zatarły się niektóre szczegóły istotne dla oceny tego systemu. I tak autor cytuje dwukrotnie (str. 90 i 199) kołłątajowski postulat „zmienienia szlactwa polskiego na angielskie”, ale nie wyjaśnia, na czym polega ich podobieństwo. Sądzę, że gdyby się spełniło następujące żądania: zrównanie praw wszystkich posiadających, wykluczenie wszelkiej własności gruntowej państwa, pozbycie się przez państwo wszelkiej własności gruntowej przez podzielenie jej na gospodarstwa jednofołwarskie i sprzedaż, nieprzekazanie chłopom własności gruntów uprawianych przez nich na własne potrzeby — otrzymalibyśmy model, który Kołłątaj mógł uważać za zbliżony do angielskiego rozróżnienia „freehold” i „leasehold”. Zbliżenie bardzo niepełne, bo system angielski opiera się na pracy wolnego najemnika rolnego, gdy polski ma powstać ewolucyjnie na bazie folwarku pańszczyźnianego. Ale gdy się zestawia ten pogląd Kołłątaja, np. z poglądami Staszica, zwłaszcza z wczesnego okresu, gdy widzi on wzory do naśladowania w rozwiązaniu sprawy chłopskiej wzorem „paternalizmu”, tj. oświeconego absolutyzmu Józefa II, a nawet Fryderyka II³, a więc wytycza „pruską” drogę do kapitalizmu — to na tym tle postępowość poglądów Kołłątaja staje się tym wyraźniejsza. Jest on wpraw-

² Choć metoda przyjęta w pewnym okresie Sejmu Czteroletniego dla uregulowania stanowiska miast (badanie ich przywilejów) ma pewne cechy zbliżone do „egzekucji praw”, ale właśnie wyniki tego sposobu podejścia do zagadnienia mieszczańskiego wykazują nieskuteczność i niewystarczalność tej metody.

³ „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, *passim*. Ale już w „Przestrobach dla Polski” zniknie to prawie zupełnie — dowód postępującej radykalizacji myśli politycznej Staszica i postępującego zrozumienia konieczności własnych polskich rozwiązań.

dzie daleki od rewolucyjnej drogi francuskiej, ale prusko-austriacka go nie zadowala.

Trafne natomiast jest rozwiązanie zagadnień „społeczeństwa, państwa, prawa“, oraz systemu norm prawnych (części VIII i X). Jedynym niedociągnięciem, jest przedzielenie tych dwóch części IX częścią (*Ustroje państwowe*), która powinna by się znaleźć po części X, skoro w systemie Kołłątaja państwo jest czymś wtórnym w stosunku do prawa. Analiza „wiecznego prawa“ (część X) powinna zgodnie z tym systemem wyprzedzić analizę „czasowo ograniczonego państwa“. Same zagadnienia natomiast postawione są tutaj trafnie. Autor doskonale wykazał związek nauki o „wiecznym prawie“ z burżuazyjną koncepcją prymatu praw cywilnych oraz wpływający z tego prymatu związek praw cywilnych z prawem natury, służebny w stosunku do nich charakter państwa i prawa politycznego. Trafna jest również charakterystyka odpowiadającego konkretnym polskim potrzebom państwa jako „monarchii feudalno-konstytucyjnej“, zwłaszcza jeśli się pamięta o zdaniu, iż monarchia ta (choć „feudalno-“) „stwarzała jednolite podstawy prawno-ustrojowe dla bytu konsolidującego się narodu burżuazyjnego“. Wątpliwości nasuwa twierdzenie (za St. Ehrlichem), iż monarchia ta pojawia się w krajach, „gdzie burżuazja jest zbyt słaba, aby całkowicie usunąć system feudalny“. Na terenie polskim przynajmniej nie można pominąć aktywnej roli średniej szlachty w tworzeniu tej formy państwa oraz jej konfliktu z magnaterią, trzeba zdanie uzupełnić słowami: „Średnia szlachta jest za słaba, by sama usunąć władzę magnacką, a równocześnie sama przekształca się ewolucyjnie w kapitalistycznych przedsiębiorców rolnych“, bo wszystkie te przyczyny łącznie rodzą monarchię feudalno-konstytucyjną (czy może lepiej „feudalno-burżuazyjną“ — konstytucja nie mówi nic o treści tej monarchii, a jedynie jest formą wzajemnej gwarancji pozycji politycznych szlachecko-feudalnych i burżuazyjnych sojuszników).

W końcowym ustępie, dającym ogólną charakterystykę Kołłątaja na tle epoki, uznaje dr Opałek jego „wyższe uogólnienia przekraczające zakres państwa i prawa“ za „szczytowe osiągnięcie myśli naszego Oświecenia“ (str. 256). Pod tym nieco emfaticznym (jak zresztą niejednokrotnie w pracy) określeniem kryje się zapewne twierdzenie, że także sposób rozwiązywania przez Kołłątaja zagadnień ogólnofilozoficznych, gnoseologicznych, każe go scharakteryzować jako czołowego myśliciela epoki. Stwierdzenie słuszne i w pracy częściowo udowodnione, tylko częściowo dlatego, że pewnym jej brakiem jest bardzo niepełne przeprowadzenie porównania poglądów Kołłątaja z poglądami współczesnych mu polskich myślicieli. Natomiast wydobycie treści teoretycznych poglądów Kołłątaja na państwo i prawo, ich trafne powiązanie z ówczesną polską bazą oraz z klasowym stanowiskiem Kołłątaja, to trwały wkład pracy doc. Opałka w dorobek nauki polskiej.

KONSTANTY GRZYBOWSKI (Kraków)

DR VANĚČEK VÁCLAV, Prvních tisíclet. Předstátní společenská organisace a vznik státu u českých Slovano. Praha 1949, s. 162+2 nlb.

Praca omawiana jest w pewnym stopniu kontynuacją i uzupełnieniem badań, na podstawie których prof. Wacław Vaněček opublikował swoje *Počátky práva a státu v Československu*, o których mieliśmy sposobność na